

Rafał Łatka: Prymas Stefan Wyszyński wobec wydarzeń Grudnia 1970 r.

Prymas zachował się jak mąż stanu i wykazał się ogromną odpowiedzialnością i rozważą. Kierował się przede wszystkim troską o los prześladowanych oraz popierał wolnościowe aspiracje narodu, unikając potęgowania napięć. – pisze Rafał Łatka w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Grudzień '70 z perspektywy”.

Kardynał Stefan Wyszyński odgrywał przez cały okres swojej prymasowskiej posługi istotną rolę w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski „ludowej”. Była ona szczególnie widoczna w okresie kolejnych kryzysów ustrojowych takich jak: październik 1956 r. czy marzec 1968 r. Również w czasie rewolty grudniowej na Wybrzeżu 1970 r. prymas zachował się jak mąż stanu i zareagował w, jak się wydaje, optymalny sposób.

Władze PRL 12 grudnia 1970 r. podniosły ceny podstawowych produktów żywnościowych. Powszechne niezadowolenie społeczne było tym głębsze, że decyzję tę ogłoszono dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia. Sytuację trafnie ocenił kard. Wyszyński, który dzień później odnotował w swoim dzienniku: „Bombą dnia jest podwyższenie cen na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby i obniżenie cen na materiały techniczne, m.in. magnetofony. Podrożała kasza, kawa zbożowa, dżemy, którymi ratowały się biedne rodziny. Ale

za to będzie można uzupełnić te braki nylonami. Zdaje się, gdy się to czyta, że partia rozpoczyna walkę z biedotą społeczną. I to przed świętami Bożego Narodzenia”.

Strajki robotników przeciwko decyzji rządzących rozpoczęły się 14 grudnia. Brutalnie stłumiły je milicja i wojsko. W efekcie życie straciło ponad czterdzieści osób. Rewolta doprowadziła do zmian na szczytach władzy. 22 grudnia stanowisko I sekretarza KC PZPR objął Edward Gierek, który zastąpił Władysława Gomułkę. Dzień później do dymisji podał się premier Józef Cyrankiewicz, a jego miejsce zajął Piotr Jaroszewicz.

Pierwszą reakcją prymasa na tragedię była poranna modlitwa 18 grudnia w intencji poległych w Gdańsku robotników. W czasie rewolty skupiał się na kwestiach społecznych oraz intensywnie ją analizował. Swoje działania planował ostrożnie. Po rozmowie z Januszem Zabłockim z 17 grudnia i dzień późniejszej konsultacji z bp. Bronisławem Dąbrowskim, sekretarzem Episkopatu Polski uznał, że należy odłożyć odczytywanie listu Episkopatu o biologicznym zagrożeniu narodu. Decyzję w tej sprawie podjął ostatecznie 19 grudnia, a wynikała ona z lęku, że ściśle duszpasterski dokument zostanie wpisany w bieżące wydarzenia i nabierze wydźwięku politycznego. Po dyskusji z sekretarzem Episkopatu kard. Wyszyński zaznaczył: „Biskup widzi, że koloryt zmienia się na tle wypadków gdańskich i szczecińskich. Normalnie biorąc, list nie budzi wrażenia antyrządowego. Ale zajścia krwawe z robotnikami mogą robić wrażenie, że Episkopat występuje z żądaniem wtedy, gdy już tyle żądań wysunęli robotnicy. Rozważamy projekt odłożenia listu na kilka tygodni”. Ostatecznie prymas odsunął publikację dokumentu w czasie, równocześnie wezwał władze do zaprzestania represji wobec

protestujących robotników i nawoływał do uspokojenia sytuacji społecznej. Woli prymasa podporządkowali się wszyscy ordynariusze poza bp. Tokarcukiem, który odczytał list w swojej diecezji (nie spotkała go za to jednakże żadna reprimenda).

Kardynał Wyszyński swoje motywacje przedstawił na zebraniu Rady Głównej z 29 grudnia. Podkreślił, że dokonał starannego namysłu nad sytuacją społeczno-polityczną i nie uległ naciskowi władz, ale kierował się przekonaniem, że wypadki mogłyby się wymknąć spod kontroli: „To, co miało miejsce na Wybrzeżu, mogło się powtórzyć w Łodzi, w Warszawie, w Krakowie – wszędzie. Jaka by była wtedy sytuacja i jak by się zachował rząd? Czy uruchomiono by jednostki wojskowe skomasowane nad granicą polsko-czeską i koło Szczecina? A gdyby te formacje tu weszły, czy potem by się wycofały? Zwłaszcza Niemcy ze Szczecina? [...] Nie wiadomo”. Wydaje się, że kluczowe były obawa prymasa przed interwencją zewnętrzną oraz poczucie odpowiedzialności, które kazało mu unikać potęgowania napięć. Prymas przedstawił w czasie tego posiedzenia także genezę wydarzeń na Wybrzeżu, jako główną przyczynę tego, co się stało, wskazał słabość polityczną i moralną władz PRL, i uznał, iż prawdopodobnie doszło także do prowokacji w walce między różnymi frakcjami wewnątrz PZPR. W swoich notatkach lider polskiego Kościoła zauważył ponadto, iż: „Coraz bardziej przyjmuje się wersja, że organizowano drastyczną akcję, by usunąć Władysława Gomułkę, który stawał się coraz bardziej niemożliwy w pracy PZPR”. Nietrudno zauważyć, że prymas wykazał się w tym zakresie daleko idącą przenikliwością w ocenie wydarzeń i działań komunistów.

Prymas jako główną przyczynę tego, co się stało, wskazał słabość polityczną i moralną władz PRL

Charakterystyczne, że kard. Wyszyński (tak jak i już wcześniej i jak zdarzać się to będzie w przyszłości) odsunął na dalszy

plan postulatory Episkopatu pod adresem władz. Wynikało to z jego przekonania, że Kościół powinien stanąć po stronie robotników i prześladowanego społeczeństwa, zamiast dbać tylko o własny interes: „Gdyby nawet w tej chwili dawano mi wszystkie korzyści i osiągnięcia dla Kościoła, nie wyciągnąłbym po nie ręki. [...] Kościół musi bardziej trzymać z pobitymi aniżeli z tymi, którzy wzięli w ręce władzę i starają się zakamufłować swoją winę. [...] Nawet [...] gdyby przygotowano rzeczywiście dekret o przywróceniu Kościołowi własności na Ziemiach Zachodnich. To są niewspółmierne wartości, bo to jest krew, i to krew poświęcona”. Jako główne postulaty do realizacji na przyszłość prymas wymieniał: odblokowanie wydawania pozwoleń na budowy i remonty kościołów, zmianę personelu i mentalności pracowników Urzędu ds. Wyznań (czyli instytucji odpowiedzialnej za prowadzenie oficjalnej polityki władz PRL wobec Kościoła) oraz reaktywację Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu i Episkopatu Polski.

Efektom posiedzenia Rady Głównej pod przewodnictwem prymasa było wydanie komunikatu, w którym biskupi wyrazili ból z powodu przebiegu wydarzeń oraz wezwano władze, by nie przysparzać dalszych cierpień społeczeństwu. Zaaapelowano także do rządzących, by potwierdzili prawa i wolności społeczne, przede wszystkim wolność sumienia i życia religijnego, prawo do swobodnego kształtowania kultury własnego narodu, do sprawiedliwości społecznej oraz prawdy w

życiu publicznym. Uzupełnieniem komunikatu był list pasterski Episkopatu Biskupi polscy wzywają cały Naród do modlitwy za Ojczyznę, skierowany do wiernych 27 stycznia 1971 r. Podkreślono, że obowiązkiem społecznym jest troska o pokój wewnętrzny, gdyż tylko on zabezpiecza byt i wolność ojczyzny. Wzywano do modlitwy za prześladowanych i skrzywdzonych robotników.

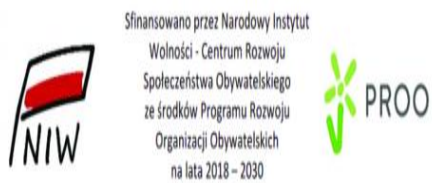
Do wydarzeń na Wybrzeżu i ich konsekwencji prymas kilkakrotnie powracał. Zdecydowane w swej wymowie kazanie wygłosił 1 stycznia 1971 r. w Gnieźnie. Podkreślał w nim konieczność poszanowania godności człowieka przez władze. Mówił także o prawie robotnika do godziwej zapłaty i wypoczynku. Nie trudno było odczytać jego słowa jako zdecydowaną krytykę postępowania władz PRL. Z kolei na spotkaniu z młodzieżą z 13 stycznia zachęcał, by „pracowała [ona] w pokoju, budowała lepsze jutro i nie wdawała się w żadne krwawe rozruchy”. Dodał: „Należy pamiętać i wszystkim to powtarzać, że Kościół jest ewangeliczny, a nie polityczny. Twórcza, rzetelna i sumienna praca oraz modlitwa zapewnią dobrobyt ludziom i wieczne zbawienie”. 14 stycznia na naradzie dziekanów archidiecezji warszawskiej wspominał, że społeczeństwo w trudnym okresie po rewolcie grudniowej należało uspokajać, dlatego Episkopat zajął takie, a nie inne stanowisko. Dzień później na konferencji z przedstawicielami inteligencji katolickiej akcentował, że Kościół będzie się troszczył o naród, i przypomniał o moralnych zasadach współżycia społecznego. I takie też działania biskupi podejmowali przez całą dekadę lat siedemdziesiątych.

Prymas wykazał się w okresie rewolty grudniowej odpowiedzialnością i rozważą. Kościół pod jego kierownictwem zareagował na wydarzenia w rozsądny i umiarkowany sposób, troszcząc się przede wszystkim o los

prześladowanych oraz popierając wolnościowe aspiracje narodu, nie pozwalając przy tym wciągnąć się w rozgrywki między różnymi odłami elit komunistycznej władzy (przy pełnej świadomości ich prowadzenia).

Rafał Łatka

Fot. PAP/L. Zielaskowski



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego